

# Astronauci wierzą w UFO i istnienie obcych cywilizacji

21 sierpnia 2021

Wielu z astronautów, którzy odbyli w przeszłości misje kosmiczne, twierdzi, że Obcy istnieją i wielokrotnie pojawili się na Ziemi i w jej okolicy. Niektórzy utrzymują nawet, że widzieli ich na własne oczy. Dzisiaj opowiemy wam historię kilku takich kosmonautów.

Najlepiej znanym przykładem, jest zmarły niedawno astronauta Edgar Mitchell, który brał udział w misji na Księżyc w 1971 roku. Po wystąpieniu z czynnej służby w NASA, mężczyzna stał się aktywnym członkiem społeczności ufologicznej i wielokrotnie twierdził, że obserwował niezidentyfikowane obiekty, które jego zdaniem, były przybysze z innych planet. Mitchell zapewniał, że głowy największych państw świata, są od dawna w kontakcie z Obcymi, lecz informacje te są objęte ścisłą tajemnicą. Astronauta zapewniał również, że słynny incydent w Roswell był katastrofą UFO, jednak politycy starają się to ukrywać od wielu lat.

Kolejny kosmonauta, który przychyła się do takich sensacyjnych teorii, to Deke Slayton. Uczestniczył on w Programie Mercury – pilotażowym programie kosmicznym skupiającym się na wysłaniu człowieka w kosmos. Uważał on, że w 1951 roku udało mu się zaobserwować na orbicie okołoziemskiej coś, co do swej śmierci uważał za statek kosmiczny obcych.

To jednak nic w porównaniu z opowieściami Clarka K. McClellanda. W swojej karierze brał on udział w 650 lotach w ramach programów Mercury i Apollo oraz programu Space Shuttle. Zgodnie z jego relacją, gdy McClelland, pracował jako operator podczas jednej z misji, był świadkiem bliskiego spotkania astronautów NASA z kosmitą o wzroście prawie 3 metrów.

„ET stał prosto w przedziale wahadłowca kosmicznego z

ładunkiem i rozmawiał z dwoma przymocowanymi do krzeseł astronautami NASA USA, obserwowałem również na moich monitorach statek kosmitów, który znajdował się na ustabilizowanej, bezpiecznej orbicie za głównymi przedziałami silnikowymi. Przyglądałem się temu incydentowi, około minuty i siedmiu sekund. Wystarczająco dużo czasu, aby zapamiętać wszystko, co zaobserwowałem. To był statek kosmiczny obcych”.

Astronauta zaznaczył że Pentagon jest właścicielem NASA. Między innymi dlatego, niektóre misje Departamentu Obrony, w których brał udział, były ściśle tajne. Czasem dotyczyły one przenosin satelitów szpiegowskich, lub innego sprzętu na orbitę. Spotkanie z kosmitami, miało miejsce podczas jednej z takich misji. NASA, która jest pod kontrolą Departamentu Obrony, ukrywa kluczowe informacje o kontaktach z kosmitami, podczas gdy Stany Zjednoczone od dawna utrzymują tajny sojusz wojskowy z przynajmniej jedną rasą kosmitów.

Astronautą, który również potwierdza, że zaobserwował obcy statek kosmiczny jest Brian O’Leary. Był on związany z projektem NASA, który skupiał się na wysłaniu człowieka na Marsa. Projekt został jednak anulowany, a potem został naukowcem związanym z Cornell University i współpracującym z założycielem SETI, Carlem Saganem. O’Leary znany był z poglądów, wedle których przedstawiciele obcych cywilizacji, od dawna pojawiają się na Ziemi i obserwują nas. Wspierał tym samym teorię Ziemi jako rezerwatu.

Amerykańscy astronauty, nie są wyłącznymi świadkami zjawisk UFO. 5 maja 1981 roku, radziecki kosmonauta Władimir Kowalenok spoglądając z okna statku kosmicznego Salut-6 zobaczył coś równie niesamowitego. Kiedy statek przeleciał nad Afryką Południową, zmierzając w kierunku Oceanu Indyjskiego, mężczyzna zobaczył eliptyczny obiekt, który leciał razem ze statkiem.

Zgodnie z jego wspomnieniami: „Obiekt przypominał sztangę. Widziałem, jak stał się przezroczysty... Na drugim końcu

zobaczyłem coś w rodzaju wyładowania gazowego, jakiś reaktywny przedmiot... Muszę przyznać, że nie był sztuczny. Nie był sztuczny, bo sztuczny przedmiot nie może mieć takiego kształtu. Nie znam niczego, co mogłoby wykonywać takie ruchy, kurczyć się, a potem rozszerzać, pulsować itp.”

Krótko po incydencie, astronauci weszli na chwilę w ciemność (strefę zmierzchu). Kiedy ją opuścili, ślad po zagadkowych kulach zniknął na dobre. Kowalenok opisał pojazd jako miękki stożkowy kształt z wewnętrzną rurką, która nagle przekształciła się, do postaci dwóch kulek połączonych prętem. Następnie te dwie kule odsunęły się od siebie oraz zniknęły.

Równie ciekawą historią, podzielił się Wiktor Afanasjew. W kwietniu 1979 roku, wyleciał w kosmos, aby zadokować do sowieckiej stacji kosmicznej Salut-6. Podczas lotu, wydarzyło się jednak coś dziwnego. Mężczyzna, zobaczył niezidentyfikowany obiekt, który zwrócił się w stronę jego statku i zaczął za nim podążać.

„Podążał za nami przez połowę naszej orbity. Obserwowaliśmy go po jasnej stronie, a kiedy przeszedł na stronę cienia, całkowicie zniknął. Była to konstrukcja wykonana z jakiegoś rodzaju metalu, o długości około 40 metrów. Obiekt był w jednym miejscu wąski, w innym szerszy i miał małe okna. W niektórych miejscach były występy, które wyglądały jak małe skrzydła. Obiekt był bardzo blisko nas. Sfotografowaliśmy go i na naszych zdjęciach widać, że znajduje się na odległości od 23 do 28 metrów”.

Afanasjew powiedział, że sfotografowali obiekt i stale informowali Centrum Kontroli Misji o jego wielkości, kształcie i położeniu. Kiedy astronauta wrócił na Ziemię, został przesłuchany i nakazano mu nigdy nikomu o tym nie mówić. Jego fotografie zostały skonfiskowane. Te zdjęcia i jego transmisje głosowe z kosmosu nigdy nie zostały opublikowane.

Mimo licznych obserwacji i doniesień na temat istnienia życia

pozaziemskiego, wszelkie z opisywanych relacji, są zazwyczaj utajniane. Co za tym idzie, nie sposób udowodnić że widziane pojazdy, należą do przedstawicieli innej cywilizacji. Brak jakichkolwiek sygnałów z kosmosu znacznie utrudnia zaakceptowanie przez ludzkość możliwości, że wbrew obiegowej opinii, nie jesteśmy sami we Wszechświecie.

Autorstwo: M@tis

Źródło: [InneMedium.pl](http://InneMedium.pl)